

Wojciech Stanisławski: Onolatria według Podsiadły

Trzeba przyznać, że próba uwspółcześnienia oskarżeń Nerona i Pliniusza powiodła się poecie nad wyraz. Opiewany przezeń chrześcijanin jest nie tylko faryzeuszem, przekonany, że piątkowa rybka na obiad otwiera drogę do Nieba i wścibskim oblechem, ale i przeciwnikiem tatuaży oraz entuzjastą poniżania kobiet – pisze Wojciech Stanisławski w nowym felietonie z cyklu „Barwy kampanii”.

„Piso jest chrześcijaninem i dla ryby kult chowa / gdyby wyszło na jego, nikt by się nie całował” – to oczywiście „Blues pod murem imperialnym” W. H. Audena w trochę zbyt rozlewnym przekładzie Jana Rostworowskiego. Auden, figlarz, potraktował lekką ręką tępotę – pytanie, czy Pizona z rzymskiego garnizonu w Brytanii, czy narratora wiersza.

Pominał w każdym razie poeta opowieści Marka Korneliusza Frontona, który jako pierwszy wyjawiał światu prawdę o onolatrii, czyli uprawianym przez chrześcijan kulcie ośleń głowy. Pominał szereg innych ponurych prawd: rówieśnicy Frontona, w tym Pliniusz Młodszy, pisywali szerzej o „zarazie zabobonu”, o mordowaniu przez wyznawców Chrystusa dzieci i picie ich krwi, o ulubionym, osobliwie przez biskupów, zatruwaniu studni oraz rzecz jasna o rozpuście. Motyw ośleń głowy w kolejnych wiekach stracił nieco na popularności (choć może nie do końca, jeśli uwzględnić dorobek tygodników „Krokodil” oraz

„Bezbożnik na stankie”), namnożyło się za to w literaturze (kto powie, że bez odniesień do rzeczywistości?) wizerunków okrutnych dewotek, zakłamanych duszpasterzy i obłudnych ojców rodzin. Najświetniejsze pióra, od Flauberta po Natalię Rolleczek, brały za cel wścibskość, prywatę, pychę, okrucieństwo, lubieżność i obżarstwo, tak ponoć charakterystyczne dla chrześcijan. Czysta saligia.

Dotąd nie zebrano całej palety tych przywar w jednej antologii (osobno pojawiają się cytaty z Frontona, osobno z Flauberta, osobno z Porfiriusza i Urbana), różnie też bywa z aktualizacją starożytnych demaskacji, z wpisaniem dawnego bigota, hejtera i osłoluba w dzisiejsze realia. Żeby stworzyć wiarygodny wizerunek negatywnego bohatera naszych czasów trzeba było dopiero piosenkarza, wokalisty i poety Dawida Podsiadło. Zapowiadający jego nową, jesienną płytę utwór „Post” szturmuje listy przebojów.

*W „Poście” Podsiadły
szczególnie ujmuje
umiejętność wpisaną
wszteczeństw i nikczemności
bohatera utworu w naszą
teraźniejszość*

Trzeba przyznać, że
próba
uwspółcześnienia
oskarżeń Nerona i
Pliniusza powiodła
się Podsiadłe nad
wyraz. Opiewany
przezeń
chrześcijanin jest nie

tylko faryzeuszem, przekonanym, że piątkowa rybka na obiad otwiera drogę do Nieba, wścibskim oblechem („Czy ona z nim spała / Czy było bara bara / Wielce ciekawi mnie”), ale i przeciwnikiem tatuaży oraz entuzjastą poniżania kobiet („Kobietko weź nie pyskuj / Na moim świecie dysku / Masz mi rodzić i prac”). To są rzeczy dość banalne,

pojawiające się w satyrach częściej nawet niż w rzeczywistości: żadna naprawdę wzięta polska powieść współczesna, od „Tłuczków” po „Świeckich”, nie może obyć się bez wizerunku przemocowego katolickiego ojca, poniżanej katolickiej matki i plugawego katolickiego katechety. Według niektórych dobrze poinformowanych krytyków, konsorcjum największych wydawców książkowych w Polsce rozważa nawet koncepcję wprowadzenia, na podobieństwo systemu kontraktów na emisje węglowe, tzw. limitów demaskacyjnych: w każdym opowiadaniu powinien pojawić się przynajmniej jeden katolicki żonobij, w powieści – minimum dwóch rozpustnych seminarzystów, przy czym możliwy będzie handel tego rodzaju motywami; i zobaczymy, gdzie uda się wówczas wydawać książki takiemu na przykład Wojciechowi Chmielewskiemu!

W „Poście” Podsiadły szczególnie jednak ujmuje umiejętność wpisania wszeteczeństw i nikczemności bohatera utworu w naszą terażniejszość. Nie tylko wyraża się on z pogardą o konsumentach narkotyków, posiadaczach tatuaży i czytelnikach cyklu o Harrym Potterze. Jest również, jak się wydaje, osobistym nieprzyjacielem kilku celebrytów słynnych z beztroskiego stosunku do przepisów drogowych („Czy staje na zakazach / Czy płaci każdy mandat / Na pewno nie”. Charakteryzuje go, typowa najwyraźniej dla chrześcijan, obsesyjna niechęć do wszelkich nie-Polaków („Nie będzie żaden Niemiec / Czy inny cudzoziemiec / Co dzień słuwał mi w twarz”). Oryginalność tej charakterystyki poraża, trudno nie wspomnieć na innego klasyka polskiej piosenki politycznej, Jacka Kleyffa. Niezapomniana fraza sprzed pół wieku – „Z telewizji jego matka, z gazet dzieci do zrobienia / Żona jakby trochę z radia, a on cały z obwieszczenia” - wydaje się pasować jak ulał do bohatera piosenki Podsiadły, jest on zrobiony z wielu wydań gazet, a zwłaszcza jednej, co zresztą potwierdza tylko przyszłość techniki *papier mâché*.

*Żeby stworzyć wiarygodny
wizerunek negatywnego
bohatera naszych czasów
trzeba było
dopiero piosenkarza,
wokalisty i poety Dawida
Podsiadło*

Z techniką tą jest
tylko jeden kłopot, a
mianowicie spistość
wewnętrzna figurek,
która wymaga
stosowania
znacznych ilości
kleju, inaczej mogą
one ulec
rozwarstwieniu. I to

właśnie stało się z bohaterem „Postu”. Homofob ten, damski bokser, podglądacz i okrutnik („rzucę kamieniem prosto w twoją twarz”), w utworze chełpi się między innymi swą skłonnością do wydobywania paliw kopalnych („Zaczynam dziś odwierty / Bo węgiel to diamenty / Zimą będzie mnie grzał”). Tu znowu daje o sobie znać nowatorstwo Dawida Podsiadły, związek między wyznawaniem wiary chrześcijańskiej a entuzjazmem dla kopalnictwa był dotąd fenomenem mało znanym, nie wspominał o nim ani Julian Apostata, ani Andriej Żdanow, który z taką swadą ukazał Achmatową jako „mniszkę i rozpustnicę”, brak nam pewnych świadectw na dewocję zarówno Wincentego Pstrowskiego, jak Jana Mitręgi, ministra górnictwa w licznych gabinetach Józefa Cyrankiewicza. Artysta ma jednak swoje prawa, szczególnie, gdy rzeźbi w gazecie: 24 czerwca, gdy „Post” wchodził na platformy streamingowe, przywiązanie ciemniaków do wydobywania węgla było dla wszystkich oczywiste.

W międzyczasie jednak doszło do powszechnie znanych zawirowań w energetyce międzynarodowej i szóstego lipca koalicja rządząca w Niemczech zdecydowała o otwarciu do końca roku kopalń węgla kamiennego. I teraz nic już nie jest jasne: czy wolno grzać się węglem,

czy nie? Czy da się zmienić tę zwrotkę, a jeśli nie, czy słuchacze nie doświadczą zbytniego dysonansu poznawczego? Koalicja Zielonych i SPD – mam nadzieję, że ta uwaga nie jest zbyt antyniemiecka – uszkodziła polskiemu poecie cenny, ponadczasowy, a przede wszystkim niekoniunkturalny utwór. Entuzjaści Podsiadły mogą jednak odetchnąć z ulgą: zdolność „Postu” do generowania niechęci i pogardy do katolików na tym nie straciła.

Wojciech Stanisławski

Przeczytaj inne felietony Wojciecha Stanisławskiego z cyklu „Barwy kampanii”